



**You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Joachim Rybka - portret grabarza doskonałego

Author: Krystyna Heska-Kwaśniewicz

Citation style: Heska-Kwaśniewicz Krystyna. (2012). Joachim Rybka - portret grabarza doskonałego. W: K. Heska-Kwaśniewicz, J. Lyszczyzna (red.), "Gustaw Morcinek : w 120-lecie urodzin" (S. 11-22). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Krystyna Heska-Kwaśniewicz

Joachim Rybka – portret grabarza doskonałego

Joachim Rybka, bohater jednej z ostatnich powieści Morcinka, pojawił się jako pewien typ postaci w pisarstwie autora *Wyrąbanego chodnika* bardzo wcześnie. Po raz pierwszy spotykamy go w opowiadaniu *Ujec* napisanym jeszcze w roku 1935, potem występuje jako szkolny woźny w powieści *Ludzie są dobrzy*, a w *Wyoranych kamieniach*¹ Ujec jest jednym z najważniejszych i najsympatyczniejszych bohaterów – wyróżnia go zamiłowanie do zegarków, które zbiera przez całe życie. Dobry, mądry i wyrozumiały jest ulubieńcem uczennic i uczniów. Posiada ogromną wiedzę o świecie, gdyż dużo podróżował, zna także wiele języków. Najważniejszy jest jednak powracający motyw siedmiu zegarków, które tykają w szafie Ujca, a o losach których opowieści dzieci słuchają z wielkim zainteresowaniem.

Tego Ujca spotykamy teraz właśnie w postaci Joachima Rybki, będącego na starość grabarzem, w jego szafie znów te same zegarki odmierzają czas. W każdy z nich wpisany jest inny okres życia kopidoła, od młodości po starość; tworzą one swoistą klamrę dla powieści, gdyż pierwszy i ostatni łączy się z kopalnią. Pierwszy zegarek jest pamiątką po inżynierze Racku, który zginął, ratując uwięzionych w kopalni górników; drugi dostał od cyrkowej tancerki Eriki; trzeci jest podarunkiem od Majki, staruszki znad Adriatyku; czwarty od cesarza Karola w podziękowaniu za uratowane życie, piąty to zegarek szulera; szósty pochodzi od esesmana Kuntza w Dachau i ten ma najkoszmarniejszą historię, bo ów esesman dostał go w Bełżcu od Żyda proszącego „o łaskę celnego strzału w potylicę”; a siódmy jest od ocalonego z zawału górnika, Kucharczyka, i wspomnienie o nim zamyka całość.

Dłgie, bogate w doświadczenia, niełatwe życie ukształtowało całą filozofię życiową śląskiego kopidoła, w której refleksja o czasie zajmuje niebagatelne miejsce. W kolejne ogniwa łańcuszka opowieści wplata pisarz całą biografię swego

¹ Piszę o tym obszerniej w książce „Kolorowy rytm życia”. *Studia o prozie Gustawa Morcinka*. Kraków 1993, w rozdziale *Świat szkoły*, s. 59–86.

bohatera, od dzieciństwa aż po wiek podeszły; jest krajobraz Śląska Cieszyńskiego, kopalnia, szkoła, są pejzaże włoskie, węgierskie, wyspa Rab nad Adriatykiem, obóz koncentracyjny, „Italia, Uhry, Serbia, Francja, Alpy tyrolskie, Dachau, Brukseła”² – jak sam wymienia, w końcu cmentarz, gdzieś w okolicach Karwiny, w Ligocie, a z jego mieszkania znów słyszać szum Olzy, przypominający dzieciństwo. Są też wydarzenia historyczne, bo Rybka: pamięta jeszcze c.k. Austrię, przeżył I i II wojnę światową, obóz koncentracyjny w Dachau, naloty aliantów, powrót z tułaczki po świecie. Był chłopcem u szewca, górnikiem, kelnerem, poganiaczem osłów, pracował w cyrku, a teraz patrzy z oddali na życie własne i cudze, i kopie groby.

Postać grabarza jest od wieków obecna w literaturze europejskiej. W jednym ze światowych bestsellerów literatury współczesnej *Córce grabarza* Joyce Carol Oates, znakomitej powieści psychologicznej, postać niemieckiego Żyda, nauczyciela, uciekiniera do Stanów Zjednoczonych, któremu nowa ojczyzna ma do zaoferowania tylko „posadę” grabarza, jest przerażająca, okrutna, lecz zarazem wyposażona w jakąś wiedzę o życiu i mądrość, ale nie jest to postać typowa. Bo grabarz jest na ogół postrzegany jako mędrzec ludowy z ironiczną rezerwą wobec świata, świadom wagi swojego zawodu, który dowartościowali przede wszystkim Szekspirowscy grabarze z *Hamleta*. Ma świadomość ważności wykonywanej profesji, jest wyczulony na nieprawdę, wyważony, chłodny, a jego nieco ironiczny ogląd otaczającego świata buduje szyderczy, trochę sowizdrzalski dystans do rzeczywistości. Badaczka zagadnienia napisała:

Grabarze z *Hamleta*, pełni osobistej godności, samoakceptacji, samouznania dla własnej fachowości, zachowują profesjonalny dystans do wykonywanych czynności i do ...powierzonych ich pieczy zmarłych. Znają wystarczająco ich losy za życia, te zwłaszcza elementy biografii, które o śmierć ich przypawiły, tak jak lekarz zna przebieg choroby swego pacjenta, dysponują też sporą wiedzą i doświadczeniem na temat „pośmiertnej” fizjologii zwłok, etapów ich rozkładu; baczą, by ceremonia pogrzebowa odbyła się zgodnie z wymogami prawa i obyczaju [...]; skorzy do rozmowy z przechodniami, chętnie udzielają im wyczerpujących wyjaśnień. Można powiedzieć, że są zawodowo „spełnieni”, oswojeni z żywymi jak i umarłymi³.

To samo można by powiedzieć o Joachimie Rybce, ich dwudziestowiecznym sukcesorze, w gwarze śląskiej zwanym kopidołem, który jest tym większym pro-

² G. MORCINEK: *Siedem zegarków kopidoła Joachima Rybki*. Katowice 1982, s. 11. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania, cyfra zamieszczona po ostatnich słowach cytatu oznacza koniec strony.

³ M. JONCA: *Dialogi z grabarzami (w literaturze)*. „Problemy Współczesnej Tanatologii” 2005, T. 9, s. 414.

fesjonalistą, że wcześniej był górnikiem, czyli też pracował w ziemi i odkrywał jej głębie⁴. Poeta i filozof, zaskakująco wykształcony w różnych dziedzinach wiedzy, wyculony na kłamstwo, dotyka tajemnicy ludzkiego istnienia, sytuacji granicznych, co pozwala mu odczytywać „szyfry transcendencji”⁵ i ukryte sensy świata. Jest samoukiem, ale wiedzę ma ogromną, a życie ludzkie zna przede wszystkim z doświadczenia i ogarnia je w całości, także własne życie. Nie wartościuje ludzi, spogląda na ich słabości wyrozumiale i ciepło. Myśli:

To są przecież tylko ludzie. Gdyby wszyscy byli tacy jak inżynier Racek (będący uosobieniem dobra i poświęcenia – K.H.-K.), jak włoski pater Cristoforo lub zgoła jak ten chlipiący z uradowania górnik o gębie rzezimieszka – Boże, jakie życie byłoby nudne. (s. 232)

Joachim jest bardzo dobrym psychologiem i nieomylnie rozpoznaje dobro w człowieku, nie zmyli go gęba rzezimieszka ani słodki uśmiech. Dlatego biednych grzebie za darmo, jak młodą Cygankę z niemowlęciem. Chętnie chodzi na stypy, na których żywi przeważnie plotkują na temat nieboszczyków, czasem wzdychają nad własnym losem lub cieszą się ze spadku, ale zawsze jest to dla niego okazja do „jednego”; zawsze ze znakomitym apetytem i zawsze przynosząc biesiadnikom pocieszenie. Ten konsolacyjny charakter owej uczty popogrzebowej został bardzo trafnie uchwycony i jakże się od tego czasu nic nie zmieniło! Obserwując zachowania uczestników pogrzebu, widzi w ich twarzach wielkie zadowolenie, że dopełnili swego chrześcijańskiego obowiązku, a zwłaszcza, że to nie oni leżą na cmentarzu. Potem spacerują wzdłuż mogił, oceniają ich dekorację, czasem zapalają na którejś świeczkę, ale przede wszystkim obmawiają zmarłych i plotkują o żywych. Podobne refleksje odnoszą się do Święta Zmarłych.

Jakiś czas po pogrzebie na ogół na cmentarzu pojawia się nagrobek, na którym wyryty napis głosi niezwykłość osoby pochowanej w tym miejscu. Rybkę bawią te napisy, bo dostrzega w nich przesadę i kłamstwo:

Najśmieszniejsze są owe napisy, gdyż w nich najwięcej filuternego łgarstwa i grubego oszustwa. [...] Czasem chodzę od grobu do grobu i czytam, co ludzie kazali kamieniarzowi wyryć na kamieniu. I znowu śmieję się, bo to bardzo zabawne. Oto na przykład taki napis głosi, że tu „spoczywa mój najukochańszy mąż”, a tymczasem był to pijak i złodziej, który żonę prał szewskim kopytem i teraz żona jest rada, że starego dziada diabli wzięli. Na innym nagrobku oplakuje nieboszczyka „nieutulona w żalu żona”, a ja dobrze wiem, że to zabawne łgarstwo. Owa żona już dawno pocieszała się innymi szczodrze. (s. 7)

⁴ Por. M. JANION: *Gorączka romantyczna*. Warszawa 1975, s. 276–279.

⁵ Rozumiem to pojęcie za K. Jaspersem jako „ukrytą tajemnicę”; por. K. JASPERS: *Szyfry transcendencji*. Przeł. Cz. PIECUCH. Toruń 1995.

W tej refleksji o „kłamstwie nagrobkowym” jego uwagi są zbieżne z przemysleniami biskupa Ignacego Krasickiego; warto przytoczyć w tym miejscu za Jakiem Kolbuszewskim następującą uwagę: „Nie było rzeczą przypadku, że u schyłku oświeconego XVIII w. biskup Ignacy Krasicki, w tym widząc sens stawiania nagrobków, że są one najtrwalszymi, a zarazem najoczywistszymi pomnikami dziejów krajowych”, doceniając nawet ich rolę w rozwoju sztuk pięknych, pisał także, że „ze wstrętem niekiedy czytać przychodzi wyryte na miedzi lub marmurze pochwały osób miernych, a co gorsza zdrożnych, niegodnych takowego przepychu, a bardziej miejsca, na którym spoczywają”⁶.

Ale czy można napisać na nagrobku krytycznie o nieboszczyku? Wytknąć mu wady i małości? Nie! Wiedział o tym Książę Biskup Warmiński, wie bohater Morcinkowej powieści. Czas żałoby wyolbrzymia zasługi zmarłego, chwalenie go należy do celebry funeralnej (podobnie jest w nekrologach), ale i żywym poprawia samopoczucie, może być rodzajem zadośćuczynienia lub przedłużeniem kontaktu z osobą, która odeszła, co mieści się w zupełności w konwencji tej sytuacji. Jest to też czytelny komunikat wysłany do zwiedzających („czytelników”) nekropolii: „widzicie, jak ja cierpię”, czy „tak bardzo ją (jego) kochałem”! W dzisiejszej psychiatrii uważa się nawet, że jest to element „leczenia żałoby”⁷.

Kopidół to uwarunkowanie psychologiczno-kulturowe rozumie i dlatego odnosi się z wyrozumiałością do ludzkich słabości. Jacek Kolbuszewski napisał, że nagrobna inskrypcja sakralizuje i uwzniośla⁸. Jakże trafna jest myśl Jarosława Iwaskiewicza, że gdyby nie owe napisy, nagrobek byłby tylko kamieniem⁹. Ale, co znamienne, Morcinek nie opisuje przestrzeni sepulkralnej, brak tu rzeźb, monumentów, okazałych pomników, bram realnych i symbolicznych, nie ma żałobnych cyprysów, bo zapewne nie sadzono ich na wiejskich cmentarzach. Tylko owe napisy nagrobne są znakiem miejsca „wiecznego spoczynku”.

Cmentarz opisywany przez Morcinka ma charakter uniwersalny, choć posiada konkretyzację topograficzną i jest realny, nie ma w nim jednak zabytków sztuki funeralnej i nie tyle jest znakiem rzeczywistości duchowej, ile punktem, gdzie kończy się człowiecza ziemską wędrówka. I choć jest głównym miejscem akcji, to jego opisy odbiegają od skonwencjonalizowanych charakterystyk nekropolii; nie jest ani tajemniczy, ani majestatyczny. Nigdy nie epatuje grozą, nie pojawiają się na nim upiory, nie posiada nawet atrybutów sakralnych. Natomiast jest pełen zieleni, a wiosną w bzach zanoszą się od śpiewu słowiki. Ta dominanta kolorystyczna będąca przecież kolorem życia, powtarza się we wszystkich relacjach.

⁶ J. KOLBUSZEWSKI: *Co mnie dzisiaj, jutro tobie. Polskie wiersze nagrobne*. Wrocław 1996, s. 163.

⁷ Por. I. NAMYSŁOWSKA: *Żałoba*. „Psychiatria Polska” 1976, T. 10, nr 2, s. 185. O „pracy” określa żałoby bardzo interesująco pisze także: P. RICOEUR w *Żyć aż do śmierci oraz fragmenty*. Przeł. A. TURCZYN. Kraków 2008, s. 35–94.

⁸ J. KOLBUSZEWSKI: *Co mnie dzisiaj, jutro tobie...*, s. 32–34.

⁹ Cyt. za tamże, s. 34.

Ten cmentarz właściwie wygląda jak ogród, choć w istocie swej jest antyogrodem, niezgodnym z tym, co zostało utrwalone w toposie. Bo ta ziemia, która daje życie i bujność drzewom oraz roślinom, przyjmuje ciało człowiecze na wieczne schronienie, a ono ją użyźnia i jest w tym jakaś głęboka logika.

Joachimowi Rybce jest dobrze na cmentarzu, gdy siedzi na mogile, дума i pyka fajeczkę, te chwile wyzwają bogactwo wspomnień i zatrzymują czas. Joachim Rybka nie boi się cmentarza, wie wszystko o życiu tych, którym kopie groby, i wyobraża sobie nawet rozmowę z nieboszczykiem, gdyby ten wstał z mogiły. Te rozmowy, jakby niezgodnie z poetyką nagrobków, utrzymane są w konwencji rubasnej i żartobliwej, jakby z ludowej szopki – dla wyobrażenia o ich charakterze wystarczą poniższe przytoczenia:

Myślę sobie nieraz, że z grobu wyjdzie jego dusza albo on sam i zapyta:
Joachimie, jak się masz? Jeszcze żyjesz?

Ja mu wtedy gotów jestem odpowiedzieć, że bardziej trzeba lękać się ludzi
aniżeli duchów:

– Serwus, Franciku! No, jak ci się tam powodzi na drugim świecie?

Wtedy błada dusza machnie dłonią i powie:

– Zasranie!... (s. 10)

Lub inna:

Albo jeszcze inna duszyczka tak mi rzeknie:

– Siedzę w czyścicu za karę, bo ci Joachimku, nie zwróciłem tych
stu złotych... Przepiłem je u Donata z kamratami! I teraz pokutuję
w czyścicu...

– No to siedź, operiaszu!... – powiem duszyczce chudego Kalarusa,
który wycygał ode mnie istotnie sto złotych, przepiłem je w karczmie
z kamratami, a gdy się upomniałem o zwrot długu, powiedział, że da mi
„en-ono”, czyli za przeproszeniem psińco. (s. 10)

Owo „lubię przebywać na cmentarzu”, które spotykamy kilkakrotnie, zawiera w sobie jakąś wewnętrzną sprzeczność, bo te słowa dotyczą odmiennych kręgów semantycznych. Takie wyznania spotykamy kilkakrotnie, czasem nawet w formie bardziej rozbudowanej:

Lubię przebywać na cmentarzu podczas księżycowych nocy wiosennych
i letnich. Nieboszczyki śpią w domu jak niemowlęta, ich dusze błądzą po
mlecznej drodze na granatowym niebie, a jeśli to noc majowa – słowiki
zachłystują się ekstatycznym śpiewem. (s. 175)

Ten opis może się w pierwszej chwili wydawać dość kiczowaty ze względu na ową noc majową, słowiki, a dalej jeszcze kwitnący bez, ale jest to wrażenie po-

wierzchowne, bo pisarz nie buduje scenerii romansowej, tylko cmentarną. Rybka nawet żartuje, że szkoda, że owe bzy nie kwitną tak na grobie zakochanej pary, tylko samobójcy-pijaka, Ostróżki, co jeszcze bardziej przełamuje stereotypowe wyobrażenie.

Kopidoł Joachim siedzi czasem nawet do północy na cmentarzu, co może wynikać z faktu, że nad wszystko lubi ciszę i znajduje ją właśnie w tym miejscu, w którym nie dostrzega ani tragizmu, ani grozy, ani niczego tajemniczego; ten cmentarz nie przypomina także w niczym pejzażu romantycznego¹⁰, choć ów zwyczaj przysiadania na grobie i rozmyślania ma swój romantyczny rodowód¹¹, po prostu taki jest porządek życia i stary grabarz dostrzega w tym jakiś wyższy ład, można powiedzieć, że horyzont transcendentny. Odbijają również się w takiej postawie nauki wyniesione jeszcze z dzieciństwa. Gdy bał się wchodzić sam do ciemnego pokoju, matka mówiła mu: „Czego się boisz? Przecież tam nie ma straszydła! Chyba boisz się własnych grzechów?” (s. 173). Teraz on myśli tak samo o ludziach, którzy wieczorem boją się przechodzić koło cmentarza, że lękają się własnego sumienia i własnych grzechów, które w ciszy głośniejszy słyszą. To właśnie oni opowiadają, że nocą po cmentarzu włączają się duchy i straszydła. Rybka jednak ma sumienie czyste, za wszystkie grzechy odpokutował, wszystko wszystkim przebaczył i żadnego upiora na cmentarzu nie widział. Widział natomiast w życiu rzeczy, od których człowiek siwieje, jakby spojrzał w samo dno piekła, oglądał wszystko, co najgorsze w żywych – w takim kontekście cmentarz przestaje być przerażający. Najstraszniejszym, co w życiu przeżył, był obóz koncentracyjny, a to jest już przeszłością i teraz dostrzega tylko zieleń, słyszy ciszę, czuje się bezpieczny i wolny.

Znamienne jednak jest to, iż istotnie w ludziach ciemność wyzwała lęk, świat przestaje być oswojony, wszędzie czai się zagrożenie, zresztą symbolika ciemności jest przeważnie nacechowana negatywnie, a świat staje się z nastaniem światłości. Ale nie dla Joachima Rybki.

Parafianie ligoccy dziwią się też, że Rybka woli zmarłych nad ich towarzystwo, nazywają go dziwakiem, samojednikiem, a nawet głupcem.

Nie chcę się z nimi spierać, gdyż i oni mają słuszność, i ja mam słuszność. Tu ścierają się dwie wartości, jakby powiedział filozof. Obie wartości są względne, podobnie jak wszystkie inne wartości są również względne. Bezwzględnej jeszcze nie spotkałem, chociaż wierzę, że ją odkryję chociażby wtedy, gdy będę się wybierał na drugi świat. Przekładałem więc samotność ponad ich towarzystwo. Wprawdzie Seneka powiedział, że samotność wabi nas go grzechu.

¹⁰ Por. A. KOWALCZYKOWA: *Pejzaż romantyczny*. Kraków 1982.

¹¹ Por. J. KOLBUSZEWSKI: *Cmentarze*. Wrocław 1996, s. 207; zob. też M. ZIELIŃSKA: *Cmentarz*. W: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*. Wrocław–Warszawa–Kraków 1991, s. 137.

Niejednego może zdziwić ów Seneka i zapyta się zdumiony, skąd Seneka u starego kopidoła Joachima Rybki? (s. 20)

W innym miejscu przytacza Epikura, równie swobodnie jak pisze o wielkich kompozytorach i innych twórcach. Odpowiadając na ewentualne pełne zdumienia pytania, skąd u grabarza taka wiedza, pyta bardzo logicznie: Czy nie wolno grabarzowi czytać filozofów lub powieści F. Mauriaka? Słuchać Szopena, Beethovena lub Mozarta, zachwycać się sztuką starożytnej Grecji? Czy musi być tylko czytelnikiem literatury jarmarcznej i odpustowej? Tak burzy powszechne wyobrażenie dobrodusznego prostaka, nie tylko kopidoła, ale i niewykształconego pisarza, i też postrzeganego jako prostak¹² – Gustawa Morcinka.

Nie są to jednak nigdy popisy erudycyjne, ale raczej wspieranie swoich argumentów uznanymi autorytetami, inspiracja do kolejnych przemyśleń i przejaw roztropnej mądrości, wyrażającej się w choćby w takiej, jak ta, refleksji, że jeśli ktoś grzeszył przez całe życie, na starość już nic go nie wabi do grzechu, dlatego od Seneki woli Epikura i jego wielką pochwałę samotności z wyboru, a zmarli mają tę przewagę nad żywymi, że milczą, milczenie zaś jest cnotą mędrców.

Zdziwienie budzi też fakt, że Rybka nie boi się mieszkać na cmentarzu sam, mieszka bowiem z psem Misiem, „udającym pekińczyka” i kotką syjamską Kasią o niebieskich oczach¹³. Przy swoich zwierzętach nie czuje się samotny, podobnie jak nie czuł się przy nich Morcinek, one wypełniają lepiej niż ludzie pustkę w jego domu. Grabarz chce, żeby to one towarzyszyły jego ostatnim chwilom i śmierci.

Nawet nie wiem, kto mi zamknie oczy, gdy skonam. Wiem tylko, że mój kudłaty, farbowany lis, udający pekińczyka, Miś, położy się obok mnie i zacznie mnie lizać po twarzy. I wiem, że moja syjamska księżniczka Kasia ułoży się w puszysty kłębek i zacznie mruczeć. (s. 232)

Przeżywanie samotności wśród zmarłych wyostrza umysł, uczy pokory serca i łagodności, pozwala widzieć więcej tych rzeczy, których ludzie nie chcą widzieć, i to go cieszy na stare lata.

Rybka lubi też w nocy, gdy nie może spać, otwierać szafę i słuchać tykotania zegarków, bo w nich jest szelest mijającego czasu, a książka o śląskim kopidole jest też książką o czasie. A raczej o wielu czasach, czasie nocy i czasie dnia, czasie wspomnień i jego wewnętrznym ludzkim czasie, czasie, który przeminął, i tym, co właśnie trwa. W życiu ludzkim jest dużo czasów, a każdy inny, tylko że nie

¹² J. PIERZCHAŁA: *Nad życiem i twórczością Gustawa Morcinka*. „Zaranie Śląskie” 1967, nr 1. s. 46–60. To tekst, w którym znalazło się najwięcej zafalszowań i przekłamań na temat pisarza. Piszę o tym obszernie w „Kolorowy rytm życia”. *Studia o prozie Gustawa Morcinka...*, s. 12–22.

¹³ Takie imiona nosiły zwierzęta pisarza, bardzo często i serdecznie o nich pisał, także w listach do przyjaciół.

wszyscy zdają sobie z tego sprawę. Mądry grabarz widzi podobieństwo czasu do własnego zawodu, on grzebie nieboszczyków, a czas grzebie wspomnienia:

Czas grzebie przeszłość, grabarz nieboszczyków. I tak obaj jesteśmy grabarzami!... I nikt z nas nie płacze, ani ja za nieboszczykami, ani czas za tamtymi chwilami. Przeciwnie, obaj uśmiechamy się pobłażliwie... (s. 45)

Tak przepływa dzieciństwo, młodość, wiek dojrzały i dzieje zegarków są tylko pretekstem do owych wspomnień. Niełatwo jest wyrazić istotę czasu, bo czas zarazem jest i go nie ma; jest konkretny i nieokreślony, tajemniczy i wewnętrznie sprzeczny; inaczej odmierza czas zegar – a inaczej nasza świadomość.

Czas jest najbardziej powszechnym doświadczeniem egzystencjalnym: wszyscy mu podlegamy, znawca zagadnienia, Etienne Gilson, napisał, że bez niego „nasza egzystencja byłaby pobawiona wewnętrznej struktury i bogactwa przeżyć i któremu zarazem – takie przynajmniej mamy odczucie – jesteśmy nieuchronnie podlegli: wszyscy doświadczamy tyranii czasu niosącego nas nieubłaganie ku śmierci”¹⁴. Ale Rybka – jak wspomniano – przecież nie boi się śmierci, nawet lubi sobie ją trochę prześmiewczo wyobrażać:

Pozostanie po mnie siedem zegarków w szafie. Gdy będę umierał, ostatni raz nakręcę je po kolei, od tego najstarszego aż do tego najmłodszego z trzeciego chodnika w piątym poziomie na kopalni „Barbara III”. Każę je powiesić na przeciwległej ścianie, by móc na nie patrzeć i dobrze będzie. Zegarki będą tykać i kołysać się na łańcuszkach, Cyganie będą mi grali czardasza, ja będę pociągał po raz ostatni wino z butelki i dobrze będzie mi się umierało. (s. 18)

Rybka jest już w tym wieku, gdy pamięć staje się fabryką nostalgii¹⁵, a Morcin-kowy bohater najwyraźniej dysponuje pamięcią autobiograficzną, którą Douwe Draaisma określił następująco: „Jest to kronika naszego życia, długi rejestr, do którego się odwołujemy, gdy ktoś nas pyta o pierwsze wspomnienie, o to, jak wyglądał dom naszego dzieciństwa, bądź jaką książkę czytaliśmy ostatnio. Pamięć autobiograficzna to jednocześnie pamiętnik i księga spraw zapomnianych”¹⁶. I istotnie wspomnienia grabarza układają się w pamiętnik. Właściwie cieszy się on, że to już wszystko jest przeszłością, za niczym i za nikim z tego, co minęło, nie tęskni, wręcz wyznaje:

¹⁴ E. GILSON: *Czas*. Przeł. M. JAROSZEWICZ. Katowice 1999, s. 7.

¹⁵ Por. D. DRAAISMA: *Fabryka nostalgii. O fenomenie pamięci wieku dojrzałego*. Przeł. E. JUSEWICZ-KALTER. Wołowiec 2010.

¹⁶ D. DRAAISMA: *Dlaczego życie płynie szybciej, gdy się starzejemy*. Przeł. E. JUSEWICZ-KALTER. Warszawa 2006, s. 5.

Minęły lata od tamtych wydarzeń. I gdy słucham nadobnego i słodkiego klaskania słowika na grobie wisielca, wszystko mi się przypomina. Minione zdarzenia toczą się w mojej wyobraźni, ja patrzę na nie, jak się patrzy na starą taśmę filmową wyświetlaną na brudnym ekranie. (s. 206)

W przytoczonym fragmencie bardzo wyraźnie przeplatają się dwa czasy. Rybka siedzi na cmentarzu, właściwie jest nieruchomy i statyczny, nie wychodzi poza tę przestrzeń. A czas przeszły jest dynamiczny, płynny, wspomnienia „toczą się” w jego wyobraźni, są żywe, precyzyjne, towarzyszą im emocje. W każdym z obrazów pojawia się to, co określił Jaspers jako przeżycie graniczne, czyli np. otarcie się o śmierć, czasem nawet bardzo blisko, wydawałoby się wręcz nieuchronnie. Tak było w dzieciństwie, gdy w gniewie za krzywdę kalekiej Frydki i okrutne zamordowanie małego kociaka rzucił w majstra żelazkiem i nie wiedział, dokąd uciec, potem, gdy topił się w rozszalałej wezbraną wodą Piawie, ale najbardziej wówczas, gdy w obozie koncentracyjnym w Dachau kapo celował w niego z karabinu.

Gdyby pójść za tokiem myślenia Karla Jaspersa, to właśnie wtedy Rybka dostrzega prawdziwy wymiar ludzkiej egzystencji i za każdym razem weryfikuje swoją postawę wobec życia. Badacz zagadnienia napisał, że to one, owe „sytuacje graniczne”

Ukazują przygodność i problematyczność egzystencji ludzkiej. Kruchość istnienia świata i zawodność prób „umocowania się” w nim. W ten sposób zmuszają człowieka do samookreślenia własnej postawy wobec owej problematyczności świata. Tym samym mogą rozbudzić w nim potrzebę poszukiwania trwałej postawy egzystencji, uświadamiając „możliwą egzystencję”, czyli życie w perspektywie wartości (odkrywanych za pomocą znaków w świecie) (por. Jaspers 1932, Bd. II, s. 472 i n., 867; Jaspers 1947, s. 751, 879, 885)¹⁷.

Jak się okaże pod koniec powieści, tą wartością może być szukanie dobra w człowieku, czasem trudno dostrzegalnego, ale przecież zawsze w jakimś stopniu obecnego.

W końcu drogi Rybka rozumie także, że to tylko my „żywemy aż do śmierci”¹⁸, ale samo życie trwa. Tak jest przecież w jego otoczeniu: cmentarz jest zielony, pełen życia – a wspomnienia, choć pełne wydarzeń, są wyblakłe jak stare, przybrudzone zdjęcia. Nie wydaje się miejscem ostatecznym, lecz bujnym i wciąż się odradzającym.

¹⁷ P.K. SZALEK: *Karla Jaspersa koncepcja śmierci jako sytuacji granicznej*. „Analiza i Egzystencja. Czasopismo Filozoficzne” 2006, nr 3, s. 99.

¹⁸ Por. P. RICOEUR: *żyć aż do śmierci...*

Przedziwna opozycja dynamiki i statyczności, barw i szarości wytwarza swoje napięcie w Joachimowych opowieściach. Tam, gdzie spodziewamy się kategorycznego osądu, napiętnowania, dramatyzm opowieści nagle opada, pojawia się pełen wyrozumiałości dystans i pobożne westchnienie za duszyczki, bo Rybka oswoił czas nie tylko przez zbieranie zegarków, ale właśnie i przez to, że już nie upiera się przy życiu ani nie chce niczego w nim zmieniać. Obca jest mu postawa Hioba, przypomina raczej Colasa Breugnona i jego refleksję: „[...] życie to dobra rzecz”¹⁹. Wszak i Joachim wyznaje podobny pogląd: „Wszystko, co dzieje się na tym zasmolonym świecie, mądrze jest urządzone. Nawet i to, że na stare lata grzebię nieboszczyków w ziemi”. (s. 232)

* * *

Zbigniew Jerzy Nowak²⁰, który, jak już wspomniano, jako pierwszy badacz poddał rzetelnej rewizji krzywdzące opinie krytyki o pisarstwie autora *Wyrąbanego chodnika*, zauważył, że twórczość ta jest głęboko przeniknięta wątkami autobiograficznymi, a światopogląd pisarza z ostatnich lat życia wpisany został w postać starego grabarza:

Pogląd Rybki na świat jest procentem od przeżytych doświadczeń. Nie były one radosne, stąd filozofia ta jest pełna goryczy. Ale mimo wszystko – nie jest pozbawiona nadziei, jeśli chodzi o ocenę natury ludzkiej. A spokój sumienia czerpie ona z konstatacji: „[...] nikogo z ludzi chyba nie ukrzywdziłem [...]” – tym akcentem zamyka Joachim Rybka obrachunki ze sobą i światem²¹.

Można nawet stwierdzić, iż stary grabarz to *alter ego* autora, zwłaszcza że dla wszystkich przypadków Joachimowego żywota można znaleźć odpowiedniki w biografii Morcinka, dla którego także najbardziej ekstremalnym przeżyciem był pobyt w obozie koncentracyjnym w Dachau.

Gdy zestawić choćby kilka refleksji pisarza pochodzących z jego epistolografii ze stosownymi spostrzeżeniami Joachima, to dostrzec można uderzające podobieństwo w wielu zasadniczych kwestiach. Jak np. ta dotycząca zewnętrznych przejawów żałoby. Oto jak pisał Morcinek po śmierci siostry Tereski do Władysławy Ostrowskiej:

Twoja uwaga o egoizmie „w głębokim smutku i nieutulonym żalu pogrążonych ludzi” – jak głoszą tzw. klepsydry i napisy na cmentarnych

¹⁹ R. ROLLAND: *Colas Breugnon*. Przeł. F. MIRANDOLA. Oprac. J. HARTWIG. Warszawa 1952, s. 272.

²⁰ Z.J. NOWAK: *Problemy twórczości Gustawa Morcinka...*, s. 213–234.

²¹ Tamże, s. 231.

nagrobkach. Twoja uwaga jest trafna i zgodna z moim przekonaniem. Tak, żałujemy kogoś, który od nas odszedł, bo tracimy pewną wartość, podobnie jak ktoś gubi złoty zegarek. Zapominamy zaś, że temu, który od nas odszedł, jest to zupełnie już obojętne²².

I tak też myślał Joachim Rybka, dumając w nocy na cmentarzu. Stary grabarz nie bał się śmierci i kilkakrotnie o tym wspominał. A autor *Wyrąbanego chodnika* w marcu 1951 roku wyznawał w liście do Władysławy Ostrowskiej: „Patrzę z pewnym zdumieniem, że ludzie koło mnie umierają, ludzie, którzy byli moimi rówieśnikami, i dziwię się, że dzieje się to bez patosu, bez krzyku, bez szumu. Oto jakby zwiędły liść odpadł z drzewa. To jest bardzo interesujące i wyobrażam sobie, że moja śmierć także skądś podąży pod moje okna, i że pewnego dnia stanie obok mnie. To będzie także bardzo interesujące”²³. Takie i im podobne słowa często wkładał w usta Joachima Rybki, więc to wyznanie robi wrażenie szczerego. Inny przykład: Rybka już jakby w spowiedzi generalnej z całego życia wyznaje:

Mam wrażenie, że wcale nie grzeszyłem, jeżeli już tak było, to tylko jeden grzech obciąża moje sumienie. **Oto trudno mi było – jak to już gdzieś wspominałem – poprzez brzydotę człowieka dostrzec piękno człowieka** [wyróżn. – K.H.-K.]. I trzeba było wiele wysiłku, ba nawet zaparcia, by dostrzec owo piękno. Spotykałem w swej włości po świecie przeróżnych ludzi, takich i owakich, głupich i mądrych, dobrych i złych, bogatych i ubogich, złodziejasków i piękniśiów, zakłamanych i miłujących prawdę. Lecz najpiękniejsi byli dla mnie, co mieli miłość w sercu. Chodzi mi o miłość w stosunku do bliźniego. (s. 231)

Warto w tym miejscu przytoczyć wypowiedź samego pisarza znaną z listu do Janiny Gardzielewskiej z dnia 30 czerwca 1963 roku:

Ową niechęć do ludzi, czyli jak mówi Dostojewski – chandrę, dobrze rozumiem. I ja przeżywam takie minorowe nastroje. **Wtedy powiadam, że trzeba ogromnego wysiłku, by poprzez brzydotę człowieka dostrzec piękno człowieka** [wyróżn. – K.H.-K.]²⁴.

To wyznanie uczynione przez pisarza na kilka miesięcy przed śmiercią jeszcze bardziej upewnia, że w usta starego Rybki, mogącego być ikoną grabarskiego cechu, wkładał Morcinek własne przemyślenia, te najbardziej osobiste, gorzkie

²² Gustawa Morcinka „Listów spod morwy” ciąg dalszy. Listy Gustawa Morcinka do Władysławy Ostrowskiej. Wstęp, opracowanie i komentarz K. HESKA-KWAŚNIEWICZ. Katowice 1985, s. 228.

²³ Tamże, s. 191.

²⁴ Morcinek do Dziewczyny ze Wschodniej Ballady. Listy Gustawa Morcinka do Janiny Gardzielewskiej. Wstęp, opracowanie i komentarz K. HESKA-KWAŚNIEWICZ. Katowice, 1983, s. 250.

i głęboko mądre. Można by pokusić się nawet o stwierdzenie, że jest możliwe zestawienie przemyśleń grabarza Joachima ze stosownymi fragmentami Morcinkowej korespondencji i zabrzmiały one podobnie.

W końcu ostatnia już paralela: Morcinek kochał zegarki i zbierał je przez całe życie. Nie przez przypadek Antoni Halor swój film o Gustawie Morcinku zatytułował *Siedem zegarków Gustawa, czyli Eremita skoczowski Morcinek*²⁵. Wspomniane zegarki oglądał u pisarza Ludwik Brożek, podobno była ich pełna szuflada; podzieliły one los całej spuścizny autora powieści o kopidole, czyli nie wiadomo, co się z nimi stało?

²⁵ Zob. *W kręgu Gustawa Morcinka. Rozprawy. Szkice. Przyczyńki. Scenariusz filmowy*. Red. K. HESKA-KWAŚNIEWICZ, J. MALICKI. Katowice 1992, s. 162–197.